

**prof. dr hab. LUCJAN SUCHANEK**

Polska Akademia Umiejętności

## **ETOS PRACOWNIKA NAUKI A ZAGADNIENIE WOLNOŚCI I PRZYMUSU**

Wiele jest przyczyn, które powodują, że uczelnie nasze mają sporo wad i nie reprezentują takiego poziomu, jakiego moglibyśmy – jakiego musimy – oczekiwać. Sytuacji w tym zakresie nie zmieniają, mające najlepsze nawet intencje, reformy. Te bowiem zwracają z reguły uwagę na rozmaite sprawy ogólne o charakterze finansowym, organizacyjnym, formalnym. Wymagają wiele od pracowników uczelni, czasem rzeczy drugorzędnych, gdy idzie o istotę problemu, lecz nie widzą głównej przyczyny, którą zresztą, bezpośrednio lub pośrednio, wywoływały i wywołują nadal. Nie dostrzegają bowiem jednego, lecz niezwykle ważnego zjawiska. Chodzi o problem etosu, jaki obowiązywać musi pracowników wyższych uczelni. Etos ów nie może być kształtowany za pomocą zarządzeń, lecz być wewnętrznym drogowskazem, opartym na wartościach i na długotrwałej tradycji. Jego podstawowe zasady muszą być uświadamiane w okresie całego systemu kształcenia, zaś jego szczyt stanowić ma edukacja na poziomie wyższym. To tu powinny być wpajane i wpojone zasady, które nazywamy etosem. Czy tak rzeczywiście jest? Czy może je wpoić ktoś, kto sam jest od etosu daleko? To tu właśnie, poza czysto naukowym aspektem, w dialogu mistrz – uczeń, jest miejsce dla formowania duchowego i obywatelskiego. Nie jest w stanie zastąpić go, składana na poziomie doktoratu przysięga, która jest jedynie – celebrowaną – formalnością.

Nie można, rzecz jasna, o taki stan rzeczy obwiniać jedynie władz resortu. Równie winne są władze uczelni (na różnych jej stopniach, od poziomu re-

ktoratu do instytutów, a nawet, czy może przede wszystkim katedr), zajmujące się nierzadko problemami błahymi, podnoszonymi do rangi istotnych. To efekt przerostu administracji. Jedną z głównych przyczyn takiego stanu rzeczy leży w tym, że istota misji uniwersytetu – kształcenie studentów i formowanie ich obywatelskiej postawy, przegrały z ekonomią i zarządzaniem<sup>1</sup>. Bowiern o te ostatnie muszą się troszczyć władze uczelni, wszystkich szczebli, to im poświęca się najwięcej czasu, mało dbając o to, co stanowić powinno sens działań władzy i pracowników.

Uczelnie opłotła pajęczyna punktów, które – uściślijmy to – nie zostały, jak mówią niektórzy, wprowadzone przez obecnego ministra nauki szkolnictwa wyższego, lecz przejęte – niestety – przez niego od minister Barbary Kudryckiej<sup>2</sup>. Jeśli już one być muszą, bo ułatwiają finansowanie, to dlaczego nie ma punktów uwzględniających etos pracy? Bo przecież nie można uznać za podstawę punktowania przy ocenie pracownika jedynie liczby prac, którą musi opublikować, by przejść pozytywnie ewaluację. Dziś magia liczb obejmuje wszystkich, bez względu na dyscyplinę i specjalizację. Mówi się, że humaniści piszą za dużo, a może to przedstawiciele nauk ścisłych piszą za mało? Oba te stwierdzenia są równie fałszywe. Dochodzimy więc do absurdu – chcemy osiągnąć stan, poprzez zunifikowanie nauki i kształcenia, by wszystko było jednakowe i łatwe do ujęcia w punktach. Temu ma służyć także drastyczne zmniejszenie dziedzin i dyscyplin naukowych. To dowód centralnej sterowności nauką, a także większego jeszcze niż dotąd zbiurokratyzowania nauki i edukacji.

Jednym z przykładów centralnej sterowności nauką – nie wyłącznie na poziomie krajowym, bo będącym skutkiem globalizacji – jest fakt istnienia baz czasopism, takich jak Scopus. Potrzebne one są po to, by można było realizować program cytowności jako świętą, w zasadzie jedyną, zasadę oceny wartości publikacji. Baza ta nie robi nic *pro publico bono*, lecz, podobnie jak wszelkie korporacje, działa głównie dla zysku. Chcąc go osiągnąć, narzuca bardzo sformalizowane zasady kształtu prac naukowych, których przestrzeganie sprawia, że mogą one być przeznaczone do druku. Utworzenie jednego, obowiązującego powszechnie modelu, ma jeden cel – pozwolić w łatwy spo-

---

<sup>1</sup> Zob. L. Suchanek *Edukacja czy przemysł edukacyjny. Studia i studiowanie w czasach kultury masowej*, „PAUza Akademicka”. Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności, 2014, nr 277-278, ss. 4-5.

<sup>2</sup> Zob. L. Suchanek *Parametryzacja – pytania, wątpliwości i uwagi krytyczne. Z perspektywy humanisty*, w: *Oceny nauki. Tomaszowice 16-18 listopada 2013*, pod red. S. Bilińskiego, Kraków 2014, ss. 108-114.

sób – bo ilościowy – drogą prostych obliczeń komputerowych (liczba cytowań), określać wartość konkretnych prac naukowych i decydować w efekcie o wartości i przydatności danego pracownika uczelni.

O etosie mówić będą szerzej panowie profesorowie zaproszeni do obrad w pierwszym module. Ja zatrzymam się na jednym tylko aspekcie, mającym dwa fundamentalne wymiary – wolności oraz przymusu, oficjalnego (z naku) lub wewnętrznego (z obawy lub konformizmu). Problem ten jest powszechnie znany, chociaż czasem nie chce być, z różnych powodów, czasem z lęku, czasem z cynizmu, uświadamiany i nagłaśniany. Wiąże się to zawsze z sytuacją, w jakiej edukacja egzystuje – zarówno polityczną, jak i ideologiczną. Od obu, w mniejszym lub większym stopniu, pracownik uniwersytetu jest uzależniony, przy czym zachodzi następująca sytuacja: jedni taki stan akceptują, bo jest dla nich wygodny, inni odrzucają, bo jest im obcy. Nie ma tu jednak równości postaw – zawsze zyskują ci, którzy popierają aktualną rzeczywistość. Milcząca rzesza przegrywa, czasem nawet z tego powodu spotykają ją niezastuzhony konsekwencje. Zatrzymam się na dwu przykładach, odległych od siebie w czasie – dzieli je kilkadziesiąt lat. Wiele je różni, ale są przykładem tendencji, które wpływają negatywnie na etos i deformują go.

19 marca 1945 roku miała miejsce pierwsza, a w kolejności 581., powojenna inauguracja na Uniwersytecie Jagiellońskim. Znany prawnik, profesor Jan Gwiazdomorski, określił ją jako „zmartwychwstanie nauki polskiej”. Wkrótce jednak Uniwersytet dotknęły zmiany polityczne, zwłaszcza w sferze ideologii. Coraz wyraźniej dawał o sobie znać stalinizm. Okazało się, że swoboda działań, związana z tradycyjnym przymiotem uniwersytetów, jakim była autonomia, nie będzie już mogła mieć miejsca. Okres stalinizacji UJ znakomicie i ze szczegółami opisał profesor Julian Dybiec w pracy *Uniwersytet Jagielloński wobec stalinizmu, 1945-1956*<sup>3</sup>. Pokazał on, że zlikwidowano autonomię uczelni, a kontrolę nad nim przejęła partia.

Oprócz zmian strukturalnych osłabieniu uczelni służyły też zmiany personalne – przenoszenie nieprawomyślnych profesorów (Henryk Barycz), wysyłanie na emeryturę przed osiągnięciem przepisanej wieku (Władysław Konopczyński). Niektórych pracowników odsuwano od zajęć z młodzieżą. Roman Ingarden, gwiazda nauki polskiej, został z Uniwersytetu usunięty. W swojej opinii o profesorze Ingardenie ówczesny I sekretarz Komitetu Uczelnianego napisał: „Prof. Ingarden Roman to zdecydowany, świadomy wróg, któremu

---

<sup>3</sup> Zob. J. Dybiec, *Uniwersytet Jagielloński wobec stalinizmu 1945-1956*, Polska Akademia Umiejętności. Prace Komisji Historii Nauki, Kraków 2001.

należy odebrać Katedrę”<sup>4</sup>. Do walki ideologicznej udało się wciągnąć studentów. Bardzo wymownym tego przykładem był opublikowany w „Gazecie Krakowskiej” artykuł *Nie chcemy wykładów sprzecznych ze światopoglądem naukowym*. Wiele świadectw wskazuje, że wśród studentów byli donosiciele.

Posługiwanie się studentami w walce ideologicznej stało się później częstą praktyką, wykorzystywaną także dziś. Podejmowanie politycznych czy ideologicznych decyzji wspiera się głosem studentów, zawsze zresztą stanowiących znikomy procent całej społeczności akademickiej. Dzieje się tak nie tylko w Polsce, ma to także miejsce na Zachodzie (Francja) i w Stanach Zjednoczonych.

Zmian przeprowadzanych w okresie stalinizacji uczelni nie można sprowadzać wyłącznie do szykan i kar wobec konkretnych osób, choć je dotknęły one boleśnie. Chodzi o coś bardziej ważnego i taki właśnie był cel ówczesnych władz, miały one – i tak rzeczywiście się stało – zastraszyć środowisko, tę jego część, która nie akceptowała zmian ideologicznych. Brutalnie łamano etos uczonego, jakim się kierowano. Wolność została stłamszona i zastąpił ją przymus. Wielu uczonych zamilkło, znaczna część wybrała emigrację wewnętrzną. Przypomnijmy jednak, że spora część pracowników uczelni, nawet chyba większość, zaaprobowwała zmiany. Ci ostatni poddali się przymusowi – jedni świadomie, popierając zmiany, inni koniunkturalnie.

Druga sprawa wiąże się z profesorem Aleksandrem Nalaskowskim, pedagogiem z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. W jednym z czasopism opublikował on felieton, dotyczący Marszów Równości, a zatytułowany *Wędrowni gwałciciele*, w którym mówi o agresywnej retoryce środowisk LGBT wobec wartości tradycyjnych. Spawa wywołała ostrą krytykę ze strony tych środowisk. Profesor Nalaskowski, decyzją rektora Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, został dyscyplinarnie zawieszony na trzy miesiące. Jeden z profesorów toruńskiej uczelni, psycholog, powiedział wówczas: „na uniwersytecie zachodnim profesor Nalaskowski byłby zwolniony”!!! Natomiast szef resortu nauki, Jarosław Gowin, zaprotestował przeciwko sankcjom, które dotknęły prof. Nalaskowskiego, podkreślając jednocześnie, że uczelnia w tej sprawie ma autonomię. Po spotkaniu z rektorem UMK, Andrzejem Tretynem, Aleksander Nalaskowski został odwieszony. Zalecono mu większą roztropność w formułowaniu tez swoich tekstów publicystycznych.

Sprawa ta, jak już wspomniałem wyżej, różni się w sposób istotny od poprzedniej, tej z okresu stalinowskiego. Wówczas bowiem zmiany przeprowadzane były

---

<sup>4</sup> Patrz szerzej: W. Strożewski, *Roman Ingarden*, w: *Złota Księga Wydziału Filozoficznego*, red. J. Miklaszewska, J. Mizera, Kraków 2000, ss. 253-278.

przez władzę, obecne wyszły z wnętrza środowiska akademickiego. I nie dotyczy decyzji jednego z rektorów, ona dała jedynie asumpt do dalszych działań. Świadczy o tym fakt, że Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP) wydała komunikat, który zaczyna się od słów: „Wolność słowa jest podstawową wartością, która przyświecać powinna każdej instytucji akademickiej. Niemniej uczelnia jest też miejscem kształcenia, w którym naczelną wartością jest poszanowanie godności i szacunek dla człowieka, niezależnie od jego przynależności etnicznej, wyznania, narodowości czy orientacji seksualnej. Członkowie wspólnoty akademickiej – wykładowcy, studenci, pracownicy administracyjni i techniczni – powinni być strażnikami tych wartości”<sup>5</sup>.

Zdaniem rektorów, takie stanowisko KRASP-u jest odpowiedzią na nasilający się konflikt części społeczeństwa, „która uznaje prawo osób o orientacji LGBT do wolności osobistej”, z grupami, które uznają to za „niezwykle wrogą ideologię”. Nie zgadzając się ze stwierdzeniem, że LGBT jest ideologią, rektorzy nawołują do odwoływania się do faktów naukowych. Piszą więc: „orientacja seksualna to nie jest wybór stylu życia”, podkreślają też fakt, że „wskaźnik samobójstw w grupie transseksualistów jest kilkakrotnie wyższy niż w populacji ogólnej”. Wskazują na „rozbieżność płci biologicznej z psychiczną identyfikacją płci”. Protestują również przeciwko użyciu słowa „zaraza”, które „już sprowokowało do «odkazania miast»”. Takie są argumenty rektorów zorganizowanych w KRASP-ie (ponad 100 osób), to nie są ich własne prywatne poglądy, lecz stanowisko ważnego gremium, które musi być usłyszane przez pracowników resortu nauki. Tym bardziej, że stanowisko KRASP-u kończy się zapowiedzią sankcji dyscyplinarnych dla naukowców, którzy krytykują ideologię LGBT. „Wyrażamy nasz głęboki sprzeciw wobec działalności tych członków wspólnoty akademickiej, którzy używają języka przywołującego najciemniejsze karty historii Polski i świata. Czyny takie – uchybiające obowiązkom nauczyciela akademickiego i godności zawodu nauczyciela akademickiego – powinny bezwarunkowo podlegać odpowiedzialności dyscyplinarnej w naszych uczelniach”. Przedstawiając stanowisko KRASP-u, pomijam sprawę nieporadności, formy i stylu samego dokumentu, używania nierównej wagi argumentów, niejasności sformułowań („odkazanie miast”),

---

<sup>5</sup> Cytaty pochodzą z dokumentu „Stanowisko Prezydium KRASP z dnia 23 września 2019 r. w sprawie zachowania podstawowych wartości w debacie publicznej”, zamieszczonego na stronie internetowej Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, [https://www.krasp.org.pl/resources/upload/dokumenty/Uchwa%C5%82y/stanowisko\\_zachowanie\\_wartosci\\_w\\_debacie\\_publicznej.pdf](https://www.krasp.org.pl/resources/upload/dokumenty/Uchwa%C5%82y/stanowisko_zachowanie_wartosci_w_debacie_publicznej.pdf) (dostęp: 27.12.2019).

nietrafności hiperbol („najciemniejsze karty historii Polski i świata”), fałszywych tez, jak ta, że „kwestionowane jest prawo osób o orientacji LGBT do wolności osobistej”.

Tekst ten, jak już podkreślałem, nie jest prywatną opinią członków KRASP-u, chociaż zaskakiwać musi ich jednomyślność. Jest on skierowany do środowiska pracowników uczelni wyższych i ma być dla nich drogowskazem. Powinni przeto go zaakceptować. KRASP przywłaszcza sobie w ten sposób prawo formowania etosu pracowników nauki, łamie wolność i prawo do posiadania własnego spojrzenia i własnej oceny. Czy KRASP-owi takie prawo przysługuje?

Decyzję rektora UMK, jak i komunikat KRASP-u, wielu uznało za odwołanie od zasad swobody wypowiedzi i tolerancji akademickiej. W dyskusji pojawiła się teza o samowoli rektorskiej. Jedną z osób zabierających głos w dyskusji napisała: „Nie zgadzam się z twoimi (Nalaskowskiego – L.S.) poglądami, ale jestem gotów walczyć, byś mógł je głosić. Przeciwnicy sankcji nałożonych na profesora Nalaskowskiego przypominali, że są profesorowie, którzy wypowiadali się w sposób bez porównania bardziej drastyczny niż on – tylko o przeciwnym wektorze ideowym – jak na przykład profesor UJ Jan Hartman, którego nie spotkały żadne konsekwencje. Nie ma więc symetrii w ocenie poszczególnych faktów.

W wywiadzie dla pisma „Sieci” Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Jarosław Gowin, powiedział: „W Polsce i niemal na całym Zachodzie środowiska akademickie w większości mają poglądy lewicowo-liberalne”<sup>6</sup>. I dalej stwierdza: „Powinniśmy strzec się generalizacji w rodzaju frazy o „lewicowych uniwersytetach”. W wystąpieniu ministra pojawia się też stwierdzenie o „nietolerancyjnej większości” i że „problem wolności słowa na uniwersytetach istnieje”. I dodaje: „bywa ona zagrożona nie tyle ze strony władz uczelni, bo to się dzieje sporadycznie, ile ze strony nietolerancyjnej większości”. Tylko częściowo można się zgodzić ze stanowiskiem pana Ministra. Przeczy temu dokument wydany przez KRASP. Nie tylko zresztą ten. KRASP bowiem opublikował jeszcze jeden dokument, który, podobnie jak ten poprzedni, jest sygnałem dla pracowników uczelni wyższych w Polsce.

Jest to dokument nr 39/VII KRASP. Stanowisko Prezydium KRASP z dnia 20 sierpnia 2019 roku w sprawie oświadczenia rektora Uniwersytetu im. A. Mickiewicza. Czytamy w nim: „KRASP w pełni popiera przesłanie zawarte

---

<sup>6</sup> Cytaty pochodzą z artykułu *Wierzę w działania pozytywne. Jacek Karnowski rozmawia z Jarosławem Gowinem*, „Sieci”, 28.10.2019, nr 43/2019 (361), s. 32.

w oświadczeniu rektora Uniwersytetu im. A. Mickiewicza – prof. Andrzeja Lesickiego, opublikowanym 12 sierpnia br. na stronie internetowej<sup>7</sup>.

Mowa jest w nim również o języku nienawiści:

„język nienawiści” przyczynia się do pogłębiania podziałów w naszym społeczeństwie, staje się źródłem narastającej agresji i przejawów wrogości. Niepokojem napawa fakt, że i hierarchowie Kościoła Katolickiego biorący udział w sporach ideologicznych wokół zjawiska określanego skrótem LGBT używają mowy nienawiści, która może być odbierana jako nawoływanie do zwalczania osób o innych poglądach czy odmiennej orientacji<sup>8</sup>.

Tekst, podpisany przez rektora Andrzeja Lesickiego, kończy się następująco:

Jako rektor przykładam szczególną wagę do zapewnienia wszystkim członkom naszej społeczności poczucia bezpieczeństwa, a zatem do przeciwdziałania wszelkim przejawom dyskryminacji i nierównego traktowania ze względu na narodowość, płeć, religię, przekonania polityczne, niepełnosprawność czy orientację seksualną, a więc wobec osób określanych jako nieheteronormatywne – lesbijek, gejów, osób biseksualnych i transseksualnych. Zapewniam, że nadal zdecydowanie zwalczać będę przejawy agresji słownej i fizycznej, niezależnie od sztandarów, pod jakimi miałyby mieć one miejsce<sup>9</sup>.

Trudno nie zwrócić uwagi na jednostronność stanowiska w wypowiedzi rektora UAM. Główny jego tenor wyraźnie eksponuje, jako atakowaną w sposób szczególny, ideologię LGBT. Dla osób nieakceptujących jej agresywnych wypowiedzi i działań, miejsca w stanowisku rektora UAM nie ma, chociaż rektor Lesicki pisał:

Jako rektor przykładam szczególną wagę do zapewnienia **wszystkim członkom naszej społeczności** poczucia bezpieczeństwa, a zatem do przeciwdziałania wszelkim przejawom dyskryminacji i nierównego traktowania<sup>10</sup>.

---

<sup>7</sup> Zob. strona internetowa Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich: [https://www.krasp.org.pl/resources/upload/dokumenty/dokumenty\\_ro%C5%BCne/apel/stanowisko-KRASP\\_UAM.pdf](https://www.krasp.org.pl/resources/upload/dokumenty/dokumenty_ro%C5%BCne/apel/stanowisko-KRASP_UAM.pdf) (dostęp: 27.12.2019).

<sup>8</sup> Zob. strona internetowa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, <https://amu.edu.pl/wiadomosci/aktualnosci/oswiadczenie-rektora> (dostęp: 27.12.2019).

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> Tamże.

Przypomnijmy, że KRASP poparł stanowisko rektora A. Lesickiego. Dał w ten sposób sygnał dla wszystkich pracowników szkół akademickich w Polsce. Wypowiedź profesora Nalaskowskiego powstała przed pojawieniem się wspomnianego wyżej tekstu. Spotkały go jednak represje ze strony władz uczelni – ukarał go rektor UMK, Andrzej Tretyn.

Oba dokumenty KRASP-u i stanowisko rektora A. Lesickiego różnie odbierane są przez wspólnotę akademicką – jednym się podobają, u innych rodzą opór, bowiem zmuszają do uznania ich za wskazówkę, jak należy myśleć i postępować. Budzi to duchowe przygnębienie i na tym właśnie, podobnie jak kiedyś w poprzednim systemie, polega łamanie etosu akademickiego. Nie mogą go przecież formować aktualne tendencje ideologiczne.

Na koniec przytoczę, jedno tylko zdanie z wypowiedzi krytykujących profesora Nalaskowskiego, bo świadczy ono o etosie – lub dokładniej o jego braku – młodego członka wspólnoty akademickiej: „Nawet małpie można nadać tytuł profesorski. I cóż z tego? Sam tytuł naukowy nie niesie ze sobą żadnej treści”<sup>11</sup>. To słowa absolwenta prawa UJ, obecnie uczestnika studiów doktoranckich na Uniwersytecie Rzeszowskim, Przemysława Lisa. Czy jest miejsce na uczelniach dla takiej osoby?

### *Post scriptum*

Upłynęło niewiele czasu od opublikowania stanowiska KRASP-u, w którym zapowiadane były sankcje dyscyplinarne wobec naukowców, krytykujących ideologię LGBT. Zapowiedź się ziściła. Śląski Uniwersytet Medyczny rozwiązał umowę z pracownikiem za jego wykład „Homoseksualizm a zdrowie”. Rzecznik prasowy SUM, w odpowiedzi na interpelację w tej sprawie, napisała: „W tym konkretnym przypadku treści wykładu, jak i literatura, nie były zgodne z opisem modułu kształcenia”<sup>12</sup>. W wypowiedzi tej uderza słowo **literatura** – a więc prace naukowe, książki, na jakich oparł on swój wykład. Czyli takie, z których nie miał prawa korzystać. Jednym słowem, zakazane. Bowiem kształcić należy wyłącznie według książek wymienionych w module kształcenia. Innych spożytkować nie wolno.

<sup>11</sup> P.L. Lis, *Profesorski rynsztok Aleksandra Nalaskowskiego*, „Studio opinii”, 11.09.2019, <https://studioopinii.pl/archiwa/194865> (dostęp: 12.02.2020).

<sup>12</sup> Zob. treść oświadczenia: [https://sum.edu.pl/images/wiadomosci19/20191129\\_oswiadczenie.pdf](https://sum.edu.pl/images/wiadomosci19/20191129_oswiadczenie.pdf) (dostęp: 12.02.2020). Cytat znajduje się również w artykule: A. Gumułka, *SUM: treść wykładu i literatura niezgodne ze standardami nauczania*, „Nauka w Polsce”, 29.09.2019, <http://naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news%2C79711%2Csum-trecz-wykladu-i-literatura-niezgodne-ze-standardami-nauczania.html> (dostęp: 12.02.2020).